

# WOJSKA OCHRONY POGRANICZA W LATACH 1945 – 1991

## Część VII

### **Organy Celne współpracujące z organami Wojsk Ochrony Pogranicza na przejściach granicznych w Terespolu w latach 1946-1991**

#### **1. Urząd Celny w Terespolu-krótki rys historyczny**

Po wojnie, już w 1945 roku, rozpoczęła się odbudowa administracji państwowej, w tym także celnej. Pierwsze urzędy celne powołano w październiku 1945 r. Nie dotyczyło to Terespolu, gdzie formalnie Urząd Celny zaczął funkcjonować dopiero w 1947 r. Podlegał on Dyrekcji Ceł w Warszawie. Jego organizację zaczęto w 1946 roku. Tworzył ją delegat z Warszawy – Pan Krzyżaniak (nazwisko przytaczam z pamięci). Pierwszym oficjalnym Naczelnikiem Urzędu Celnego w Terespolu był zdemobilizowany podoficer WOP-Stanisław PROKOPEK. W 1954 rok siedzibę Urzędu przeniesiono z Terespolu do Małaszewicz. Związane to było ze wzrostem obrotu towarowego koleją z ZSRR do Polski, bowiem w Małaszewiczach dokonywano przeładunku z wagonów szerokotorowych do wagonów normalnotorowych. Ponadto Terespol leżał w strefie przygranicznej, gdzie przybyszy obowiązywało posiadanie przepustki.

Około roku 1955 nastąpiła zmiana na stanowisku Naczelnika Urzędu, został nim zdemobilizowany oficer WOP – Eustachy BYLIŃSKI.

Podstawowym zadaniem Urzędu Celnego była kontrola celna obrotu towarowego (kolejowego) oraz kontrola celna w ruchu osobowym sprawowana przez Oddział w Terespolu.

Po przełomie październikowym w 1956 r. rozpoczęła się repatriacja do Polski pozostałych po tamtej stronie Bugu, rodaków. Oddziałowi w Terespolu przypadła ważna rola sprawnej odprawy bagaży przemieszczających się Polaków. Mieszkańcy Terespolu pamiętają jeszcze rampy kolejowe zastawione setkami motocykli produkcji ZSRR. Wiele rodzin pozbywając się swojego dobytku w miejscu dotychczasowego zamieszkania, a nie mogąc przywieźć innego majątku ruchomego, ani dokonać transferu rubli na złote polskie, uzyskane pieniądze lokowało głównie w motocykle. W 1963 roku z urzędem pożegnał się dotychczasowy Naczelnik E. Byliński, a jego miejsce zajął w 1964 roku Leon SIDOROWICZ.

Lata 1960-1970 to dalszy istotny wzrost ruchu towarowego i osobowego.

W 1964 r. oddano do użytku nowy dworzec PKP w Terespolu, a w 1971 r. budynek granicznego przejścia drogowego. Oznaczało to znaczną poprawę warunków pracy służb celnych i wopowskich. W 1971 r. siedziba urzędu wróciła z Małaszewicz do Terespolu, gdzie funkcjonowała do czasu przeniesienia jej do Białej Podlaskiej.

#### **2. Współpraca z organami WOP**

Zadania nałożone przez służbę celną, wynikające z obowiązujących przepisów prawnych, zakładały ścisłą współpracę w ich realizacji z organami WOP. Najbardziej było to wymagane na granicznych przejściach kolejowych i drogowych, gdzie kontrolę sprawowały organy Granicznej Placówki Kontrolnej WOP. Tam obok funkcjonariusza GPK pracował funkcjonariusz celny. Jeden sprawdzał paszporty osób przekraczających granicę, a drugi ich bagaż. Fizycznie pracowali obok siebie. Funkcjonariusz celny musiał wiedzieć, co w różnych sytuacjach interesuje jego kolegę – funkcjonariusza GPK. Stąd kierownictwo Urzędu Celnego dbało o odpowiednie przygotowanie i wyszkolenie funkcjonariuszy, które miało być wszechstronne. Stąd wymiana informacji na wszystkich szczeblach współdziałania. Terespol był i jest miejscem funkcjonowania ważnych przejść granicznych na trasie

Wschód-Zachód. Tędy w latach 1960-1990, każdej doby przekraczało granicę kilkanaście pociągów pasażerskich i kilkadziesiąt towarowych, a także kilkaset pojazdów osobowych i ciężarowych. Tutaj również występowała przestępczość graniczna i celna – należało więc zapobiegać i wykrywać nielegalny przewóz towarów, osób, a także narkotyków, przedmiotów zabytkowych, jak również godzących w życie ludzi, zwierząt itp. Różnorodność zagrożeń wymagała powołania specjalnej grupy operacyjnej, która szczególnie koncentrowała się na zwalczaniu przestępczości celnej i granicznej dewizowej. Miała ona za zadanie przeprowadzanie wzmożonych kontroli w pociągach, autokarach i innych pojazdach, w razie potrzeby również z organami WOP. Powszechnym zjawiskiem była walka z przemytem (dość skuteczna na tle wyników krajowych). Każdego roku wykrywano kilkaset przestępstw celnych i granicznych dewizowych. Spory ich odsetek to zasługa funkcjonariuszy WOP. Rezultatem tego było wnioskowanie (dość skuteczne) o przyznawanie nagród pieniężnych funkcjonariuszom WOP za konkretnie wykryty przemyt. Na specjalne wyróżnienie zasługuje tutaj organizowanie walki z przemytem uprawianym przez kolejarzy służbowo przekraczających granicę. Wiele wysiłku włożyło w to kierownictwo GPK WOP w osobie m.in. Z-cy Dowódcy WOP ( a później Dowódcy) płk. Jerzego Tabulskiego. Specyfiką granicznego przejścia kolejowego było to, że kontrola celna (a także paszportowa) odbywała się w trakcie jazdy pociągu na trasie Terespol-Siedlce-Terespol, a czasami nawet na trasie Terespol-Warszawa-Terespol. Wynikało to z międzynarodowych ustaleń rozkładów jazdy pociągów, zakładających minimalne postoje na stacji w Terespolu ( nawet do 5 minut ). Ta specyfika powodowała określoną „technologię” kontroli i rodziła wiele niedogodności. W praktyce oznaczało to rozdział pasażerów krajowych, od tych w komunikacji międzynarodowej. Po kontroli celnej i paszportowej zachodziła konieczność blokowania pasażerów już odprawionych od pozostałych. Innym problemem było przerywanie podróży pasażerom, którzy z różnych względów nie kwalifikowali się do kontynuowania podróży (np. niewłaściwe dokumenty, nadwyżki towarów itp.) i konwojowanie ich do stacji granicznej. Pomoc organów GPK WOP w tych czynnościach była nieodzowna. Tyle o codziennym współdziałaniu.

Ważną okolicznością funkcjonowania Placówki WOP – moim zdaniem było to, że przez trzydzieści lat (od 1954 r. do przejścia na emeryturę w 1984 r.) dowodził nią płk Franciszek Kaczmarek. Był on kompetentnym, wymagającym i cieszącym się dużym autorytetem Dowódcą. Zasłużył sobie tym na szacunek i uznanie miejscowego środowiska. Skupił on wokół siebie kadrę o wysokich kwalifikacjach zawodowych, o pożądanym postawach patriotycznych i moralnych. Jego wychowankiem i godnym następcą na stanowisku Dowódcy został w 1984 r. płk Jerzy Tabulski.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej ważnej rzeczy – wielu członków rodzin kadry GPK WOP (współmałżonkowie, dzieci) zostało zatrudnionych w Urzędzie Celnym. Rzutowało to, w sposób pozytywny, nie tylko na stosunki służbowe funkcjonariuszy obu służb, ale również rodzinne i towarzyskie. Z nutką żalu wspominam okoliczność, kiedy po rozwiązaniu WOP-u w 1991 r. część kadry GPK WOP pożegnała się z wojskiem. Wpłynęło to niewątpliwie na osłabienie, w początkowym okresie, reakcji na ujemne zjawiska, jakie pojawiły się na granicy po transformacji ustrojowej, po 1990 roku. Ale to już inna historia.

Na koniec pozwolę sobie na kilka refleksji z okresu mojej pracy.

W Urzędzie Celnym w Terespolu przepracowałem 32 lata, od 01.01.1963 r. do 30.06.1995 r. – to jest do czasu przejścia na emeryturę. W pracy przeszedłem przez prawie wszystkie szczeble zawodowe, od stażysty, poprzez rewidenta, kontrolera, kierownika oddziału, aż do stanowiska Zastępcy Dyrektora Urzędu ( przez

ostatnie 25 lat ). Był to okres dostatecznie długi, aby mieć do czynienia z ogromem różnorodnych zjawisk i problemów, występujących na granicy. Objechałem służbowo prawie wszystkie przejścia graniczne w Polsce. Przyczyniłem się do wyszkolenia kilkuset funkcjonariuszy celnych w kraju. Miałem do czynienia z wieloma instytucjami i zakładami pracy. Teraz korzystając z zasłużonego odpoczynku, z sentymentem wspominam swoich partnerów i kolegów z GPK WOP, a w szczególności płk. Jerzego Tabulskiego, mjr. Jana Bajaczyka, kpt. Mikołaja Rychlika, kpt. Stanisława Winiarczyka, kpt. Józefa Piwowara, kpt. Horbowca, kpt. Franaszka. Niech mi wybaczą Ci których pominąłem. Kilku z nich odeszło już niestety na „wieczną służbę”. Cieszę się, że zostanie utrwalona w pamięci mieszkańców Terespoła czapka z zielonym otokiem i zielony mundur wopisty.

Ja pamiętam te lata kiedy żołnierze WOP ratowali ludzi i ich dobytek przed wylewami Bugu. Jak prawdziwie brzmią słowa, już dziś zapomnianej piosenki „Na granicy jest Strażnica”, gdzie żołnierz pisze list i zapewnia, że jest ktoś, kto strzeże naszego spokojnego snu...

**3. Wopisci i harcerze** Gdy dowiedziałem się, że odtwarzana jest kronika działalności służbowej terespolskich pododdziałów WOP, postanowiłem uzewnętrznić w formie tej krótkiej notatki swoje wspomnienia i wrażenia dotyczące współpracy z Nimi. Od 1966 roku byłem nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 1 w Terespolu. Mając doświadczenia w pracy harcerskiej z terenu Komarna gdzie wcześniej pracowałem, wykorzystałem je do uaktywnienia ruchu harcerskiego w moim nowym miejscu pracy. Sprzyjającą okolicznością była obecność w Terespolu licznej grupy kadry i żołnierzy WOP. Formacja ta od 1957 roku jako jedną z form pracy z ludnością cywilną na pograniczu przyjęła obowiązek rozwijania stałych kontaktów z działającymi tu drużynami ZHP. Moja aktywność w odtwarzaniu ruchu harcerskiego spotkała się więc z odzewem wopistów. Organizowaliśmy wspólne ogniska, wycieczki, pogadanki, pokazy broni i różnych form żołnierskiej służby. Wypożyczano nam sprzęt, pomagano organizować biwaki i obozy, służyło wsparciem instruktazowym. Szczególnej intensywności nasza współpraca nabrała po 1966 roku gdy Dowództwo WOP i Kwatera Główna ZHP porozumiały się w kwestii tworzenia i wspierania drużyn Harcerskiej Służby Granicznej. Terespolskie drużyny harcerskie aktywnie podjęły działania w celu zdobycia takiego miana. Zapoznawaliśmy się ze strukturą organizacyjną WOP, zadaniami realizowanymi przez tą formację, rodzajami elementów i form pełnionej służby oraz specyfiką poszczególnych pododdziałów granicznych. Zdobywaliśmy sprawność „przyjaciół WOP”, a poszczególne drużyny po spełnieniu określonych kryteriów otrzymywały miano i plakietki „Drużyna Służby Granicznej”, wielce cenionej przez druhów. Plakietki noszono na rękawach harcerskich mundurów. Niezapomnianymi były przyrzeczenia harcerskie organizowane bezpośrednio przy granicy na brzegu rzeki Bug, w odpowiednio poważnej i atrakcyjnej scenerii. Było też przyrzeczenie harcerskie przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W mojej pamięci pozostaje akcja graniczna w jakiej brali udział nasi harcerze. Było to na początku lat 70 –tych. Przebywaliśmy wówczas na biwaku przy tzw. „żółtej wodzie”. Powiadamy nas, że nocą około jednego kilometra od biwaku miało miejsce nielegalne przekroczenie granicy państwa do Polski dokonane przez jedną osobę. Rankiem patrolujących rejon przekroczenia granicy i przypuszczalny kierunek odejścia przestępcy wopistów znacząco

wzmocnili starsi harcerze z biwaku. Akcja trwała kilka godzin. W jej efekcie zatrzymany został obywatel ZSRR, przestępca kryminalny, który zbiegł z więzienia. Współpraca terespolskich wopistów z harcerzami trwała z różnym natężeniem do końca lat 80-tych. Uczestniczyliśmy we wszystkich wopowskich apelach, uroczystościach, w szczególności każdego 10-go czerwca, korzystaliśmy z ich pomocy materialnej i instruktorskiej.

Kontakty z wopistami pozytywnie wpłynęły na usportowienie druhów i drухen, ich kulturę osobistą, chęć do zorganizowanego działania, szacunek do wojska i munduru. Nie wymieniam tu nazwisk wopistów szczególnie aktywnych w rozwoju ruchu harcerskiego. Byli to ludzie skromni, mocno zaangażowani w działalność społeczną, często mający harcerskie tradycje.

Czasy te, atmosferę harcersko – wopowskich przyjaźni, poczucie wspólnoty i patriotycznego zaangażowania wspominam z dumą i zarazem żalem bowiem nie ma dziś komu kontynuować dobrych dla obu stron związków.

Serdecznie pozdrawiam „starych wopistów” i młodych funkcjonariuszy Straży Granicznej. Cdn.

*Augustyn KUSZNERUK*

### **Na straźnicy**

Tam za górą jest granica  
Przy granicy jest straźnica  
A w straźnicy do swej lubej  
Żołnierz pisał list  
Tego listu wszystkie treści  
W swej piosence żołnierz mieści  
Tak powstała ta piosenka  
Której refren brzmi

Ref. Hen daleko za mgłą  
Jest rodzinny mój dom  
Tam dziewczyna ma śpi  
W mej rodzinnej wsi  
Gwizdy gaszą swój blask  
Bo już budzi się brzask  
Gdy ty śpisz kraju strzeże ktoś tu  
By cię nikt nie zbudził ze snu  
Piosenka wnet się spodobała  
Zna ją już załoga cała  
Przy straźnicy na granicy zna ją każdy ptak  
A gdy noc zapada głucha  
Często nawet księżyc słuca  
Jak po służbie, gdzieś samotnie żołnierz nuci tak:

Ref. Hen daleko za mgłą  
Jest rodzinny mój dom  
Tam dziewczyna ma śpi  
W mej rodzinnej wsi  
Gwizdy gaszą swój blask  
Bo już budzi się brzask

Gdy ty śpisz kraju strzeże ktoś tu  
By cię nikt nie zbudził ze snu  
Dnie w żołnierskim płyną trudzie  
Było lato, a już grudzień  
I strażnicę przy granicy śnieżny okrył płaszcz  
Czasem w noc od śniegu białą  
Na granicy padną strzały  
Śpij spokojnie moja miła, dzielnie czuwa straż.

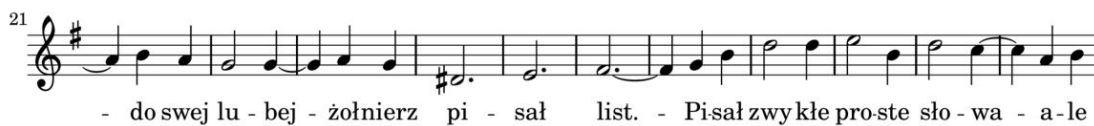
Ref. Hen daleko za mgłą  
Jest rodzinny mój dom  
Tam dziewczyna ma śpi  
W mej rodzinnej wsi  
Gwizdy gaszą swój blask  
Bo już budzi się brzask  
Gdy ty śpisz kraju strzeże ktoś tu  
By cię nikt nie zbudził ze snu

Piosenka o tej treści była nieoficjalnym hymnem żołnierzy WOP. Powszechnie znana, chętnie śpiewana opiewała trudy służby, tęsknotę za stronami rodzinnymi i lubą dziewczyną. Miała prostą treść i rzewną, chwytającą za serce melodię. Znali ją i śpiewali również harcerze z drużyn Harcerskiej Służby Granicznej.

# Na strażnicy walczyk

Mirosław Łebkowski

Chór Czejanda





Szkoła Podstawowa w Kodniu im. Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni  
wybudowana przez żołnierzy Wojsk Wewnętrznych i WOP przy symbolicznym  
udziale pograniczników radzieckich. Szkołę oddano do użytku 24.10.1970 r.



Realizowaliśmy różne wopowskie obowiązki służbowe starając się równocześnie by przygotować następców do służby w Straży Granicznej.



